

30
minutDobrostaw
Kowalski

futbol po mojemu....



EURO ...1992

W miniony weekend red. Jakub Zima ze Sportowego Wałbrzycha przeprowadził ze mną wywiad online, w którym m.in. opowiadałem o swoich planach związanych z biciem kolejnego rekordu w żonglerce a także wspominaliśmy dawne piłkarskie czasy, początki naszego zainteresowania piłką nożną. Red. Zima zasugerował, że bym w kolejnym felietonie krótko zastanowił się czy reprezentacja Jugosławii, gdyby nie została wykluczona z EURO '92, została by na tym turnieju mistrzem Europy? Odpowiadając koleźce Redaktorowi powiem - miałyby na to ogromne szanse! Reprezentacja Danii, która ostatecznie zastąpiła Jugosławię, zapisała jedną z najbardziej romantycznych kart w historii futbolu, ale gdyby nie polityka, która doprowadziła do krwawej wojny na Bałkanach, Jugosławię mogłaby napisać w latach 90-tych również niesamowitą historię, okraszona medalami mistrzostw naszego kontynentu jak i świata. Wielu ekspertów uważa (z czym ja się zgadzam), że apogeum możliwości tej drużyny przypadłoby na mundial w USA w 1994. Szwedzkie EURO byłoby tylko wstępem, które i tak mogło zakończyć się złotym medalem. Tamta Jugosławię była niezwykle silna, składała się z kilku bardzo doświadczonych zawodników: Hadžibegića, Susicia, Baždarevicia, będących w sile piłkarskiego wieku - lidera Stojkovića, Savicevicia oraz Panceva i młodych: Jugovicia czy Mihajlovicia. Kilku zawodników ze składu, który miał pojechać na tamto EURO zdobyło rok wcześniej Puchar Europy z Crveną Zvezdą Belgrad. Jugosławię trafia do grupy z Gospodarzami, Francją oraz Anglią. Patrząc dodatkowo na turniejową dyspozycję dwóch ostatnich reprezentacji, piłkarze Ivicy Osima mieli szanse z nimi wygrać, jak również z solidną Szwecją (ostatecznie z grupy awansowali właśnie Szwedzi i Duńczycy a „papierowi” faworyci pożegnali się z imprezą). W półfinale czekaliby na nich Niemcy (już jako zjednoczone) lub Holendrzy a obie te drużyny również w Szwecji nie zachwycały. Tak więc wszystko dla Jugosławię było możliwe.... Oczywiście to tylko teoria, ale fajnie czasami tak się pobawić i powspominać, zwłaszcza, że uwielbiam futbol bałkański.

dobrostawkowalski.pl
futbolpomojemu.pl

Chełmiec - to brzmi dumnie

MKS Aqua Zdrój znika z siatkarskiej mapy Polski! Wydaje się, że z perspektywy czasu jest to naturalna decyzja. Wielu z nas uważa, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wrócić do korzeni. Chełmiec dawał poczucie przynależności do czegoś wielkiego. Dziś tego wielkiego w naszym mieście, bardzo nam brakuje.

Koto ratunkowe, jakie w pewnym momencie rzuciło Aqua Zdrój, musiało w końcu pęknąć. Epidemia przyspieszyła tempo zmian. Dzisiaj sprawą nadrzędną jest zapewnienie drużynie prawa gry na poziomie II ligi.

– **W obecnej sytuacji sporo zespołów – około 1/3 – nie przystąpi do rozgrywek II ligi, zatem wszystko w gestii PZPS, aby umożliwić start na tym szczeblu KPS Chełmiec Wałbrzych. Przepisy pozwalają na taki manewr, jeżeli więcej niż 75% zawodników przechodzi do**

innego klubu – mówi Fabian Kurzawiński.

KPS Chełmiec Wałbrzych to brzmi dumnie, szczególnie. Pod tym sztandarem rodziły się takie peretki jak choćby Krzysztof Ignaczak. Dzisiaj wspominamy Mistrzostwa Polski, puchary, czy sukcesy grup młodzieżowych. Marzymy o samym topie.

– **Na dzień dzisiejszy możemy tylko pomarzyć o ekstraklasie w Wałbrzychu. O I lidze również. W pierwszych sezonach nowej rzeczywistości skupimy się na pracy z młodzieżą, z której zawsze**

siatkarski Wałbrzych strąnął oraz stabilizacji struktur klubu tak, aby nawiązać do historii i tradycji Chełmca Wałbrzych, którego w 1956 roku współtworzył mój dziadek Mieczysław – tłumaczy Fabian Kurzawiński.

Ostatni zauważalny sukces wałbrzyskiej siatkówki to mistrzostwo kraju w rozgrywkach I ligi w 2015 roku. Było też jednak szóste miejsce czy gra w półfinałach naszej młodzieży. Teraz należałoby przełożyć jej wyniki na rozgrywki seniorskie.

JZ

Spokojne utrzymanie akademikzek

Przerwane po I kolejce rundy wiosennej rozgrywki Ekstraligi pań w piłce nożnej właśnie dobiegły końca. AZS PWSZ Wałbrzych ukończył sezon 2019/2020 na 7. miejscu, a Mistrzem Polski po raz trzeci z rzędu został Górnik Łęczna. Największym przegranym okazał się AZS UJ Kraków, który nieoczekiwanie znalazł się poza podium.

We wtorek Polski Związek Piłki Nożnej przeprowadził telekonferencję z udziałem przedstawicieli Ekstraligi oraz między innymi prezesa Zbigniewa Bońka. Celem spotkania na łączach internetowych było podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie kobiecych rozgrywek. Zgodnie z postanowieniem centrali Mistrzem Polski został Górnik Łęczna, który z dużą przewagą nad rywalami zakończył przerwany w połowie marca sezon na 1. miejscu. PZPN zdecydował również, iż w najbliższym czasie dograny zostanie Puchar Polski.

Znacznie ciekawiej było jednak na niższych miejscach podium. Na

2. pozycji sklasyfikowano bowiem ex aequo Medyka Konin oraz Czarnych Sosnowiec, które wywalczyły identyczną liczbę punktów – 25. W bezpośredniej rywalizacji lepszy był Medyk, który wygrał 2:0, jednak za sosnowiczankami przemawiał lepszy bilans bramkowy 40:8 do 43:13. W związku z tym PZPN zdecydował, iż wspomnianym ekipom należy się tytuł wicemistrza kraju i nagroda finansowa w wysokości 100 tysięcy złotych.

Równi i równiejsi

Niestety, choć wszystko wydaje się w porządku, to powyższą decyzję należy uznać jako sporego ka-

libru skandal. Po rundzie jesiennej bowiem AZS UJ Kraków plasował się na 3. miejscu w tabeli ze stratą punktu do wicelidera z Konina. Wiosną udało się rozegrać zaledwie jedną i to niepełną kolejkę. Niepełną, gdyż z racji występów w lidze futsalu akademikzek z Krakowa przełożyły swój pojedynek z ostatnim w tabeli Rolnikiem Głogówek (zerowy dorobek) na późniejszy termin. Co prawda w lutowej odsłonie Medyk przegrał z AZS-em PWSZ 0:2, ale Czarni pokonali GKS Katowice 4:0, dzięki czemu zrównali się punktami z Medykem. Niestety, piłkarki z Małopolski nie dostały szans wyrównania zaległości, a w rezultacie zdobycia pewnego kompletu punktów, gdyż z racji pandemii koronawirusa do potyczki z Głogówkiem nie doszło. W tych okolicznościach wydaje się, że najbardziej sprawiedliwe byłoby sklasyfikowanie zespołów zgodnie z tabelą końcową rundy jesiennej, jednak PZPN uznał inaczej. Tym samym, zamiast srebrnego krążka oraz nagrody finansowej w wysokości 100 tysięcy złotych, AZS UJ Kraków musiał pogodzić się, i to nie ze swojej winy, z pozycją tuż za podium. Po stronie przegranych należy również wspomnieć o KP Bydgoszcz oraz Rolniku, które po roku występów żegnają się z najwyższym szczeblem w kraju.

Jeśli chodzi o AZS PWSZ Wałbrzych, to podopieczne trenera Kamila Jasińskiego zostały sklasyfikowane na 7. miejscu. Na razie nie wiadomo, kiedy rozpoczną się kolejne rozgrywki Ekstraligi. Według jednej opcji inauguracja sezonu 2020/2021 nastąpi nieco wcześniej niż zwykle, czyli być może jeszcze w lipcu. Z drugiej zaś strony wciąż wstrzymane są rozgrywki w Holandii oraz Belgii, dlatego niewykluczone jest późniejszy start naszej ligi.

Bartłomiej Nowak

30
minutJakub
Zima

sport na zimno



Wałbrzyski mit o potęgę czy „Dziady” Mickiewicza?

Zimno wszędzie! Co to będzie? Co to będzie? Wiedzieć może to chyba wyłącznie sam Mistrz Gry. COVID-19 zadał pierwsze ciosy. Wystarczyło razów kilka, by długie i głębokie rany sączyły z nas krew. Kap. Kap. Na razie tylko kap. Jeszcze się trzymamy. Zaciskamy dłońmi dziurę, ale bandaż zmienia barwę z dnia na dzień, coraz szybciej.

Z takim scenariuszem borykamy się od kilku tygodni. Dziurawa jak ser szwajcarski tarcza nie chroni przed natarciem kryzysu gospodarczego, a sport w mieście umiera. Bez zastrzyku gotówki z zewnątrz, trudno będzie utrzymać się na powierzchni klubom, których zawodnicy tak dumnie promowali swoje miasto, eksponując hasła na białych tabliczkach. One miały być drogowskazem. Wskazywały drogę ekspresową, którą wyjątkowo wybrani trafili do celu.

Dzisiaj nawet najwierniejsi z wiernych otrzymali cios w plecy. Ktoś lub może coś próbuje wymazać z mapy ich arenę zmagania. Komandosi od zadań specjalnych już raz zbudowali swoją potęgę. Wtedy ktoś pomachał zamkniętą walizką, w której powietrze robiono za kruszec i bańka mydlana pękała. Na szczęście Rademenes zrobił swoje i zrodziła się armia bohaterów. Zainspirowani talentem swojego wodza, wdrali się na szczyt. Wbili chorągiew. Zastużyli na laur. Zamiast tego w barze „Pod Syreną” zrobili z nich ciotka. Osamotnieni, trzymali się dzielnie, ale siła ciężenia wyrwała puzzle z doskonale przygotowanej układanki. Semper Fi! Czy w pałacu, ktoś sobie o tym przypomni? Zawołał. Zjawili się. Wierne stużyli. Teraz należy im się pomoc. Trzeba ratować dobro grodu spod Chełmca! Nikt przecież nie chce obudzić się, zastanawiając czy to była jawa czy sen!? O mój Górniku, rozwijaj się!

JZ

30
minut

KARTA WAŁBRZYSKIEGO SPORTOWCA

Imię: Robert
Nazwisko: Kosiński
Data urodzenia: 10 sierpnia 1978 roku
Pseudonim sportowy: Kosa
Klub: KT Szczawno-Zdrój (tenis ziemny)



Największy dotychczasowy sukces?

Myszę, że ten najważniejszy jest wciąż przede mną (śmiech). Patrząc jednak w przeszłość to zdobycie przez wielu moich podopiecznych medali Mistrzostw Polski. Nie chciałbym wymieniać pojedynczych nazwisk, bo pewnie bym kogoś skrzywdził, tym bardziej że sukcesów było naprawdę bez liku. Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć także o zbudowaniu szczawieńskiego klubu i wprowadzeniu unikatowego systemu szkoleniowego. Nazywam to piramidą, w której lepsi zawodnicy wspierają tych nieco młodszych, może ciut słabszych graczy. A ci na samej górze piramidy otrzymują zaś odpowiednią atencję ze strony kadry trenerskiej.

Kto jest twoim idolem sportowym?

Mogę śmiało powiedzieć, że moim idolem jest Rafael Nadal, którego miałem przyjemność poznać osobiście. Jest dla mnie wzorem do naśladowania, zarówno po względem sportowym jak i w życiu osobistym.

Dlaczego tenis ziemny?

Wszystko zaczęło się przez zupełny przypadek w szkole podstawowej. Kolega z klasy uprawiał tenis ziemny i tak znalazłem się na kortach. Muszę jednak podkreślić, że nie miałem rozterek, gdyż tenis spodobał mi się od pierwszych zajęć. Dzisiaj mogę otwarcie przyznać, że moja miłość do tenisa to prawdziwie odważajmione uczucie.

Jaki cel jako trener lub prezes klubu chcesz osiągnąć?

Zdecydowanie ważniejsze dla mnie są cele sportowe aniżeli organizacyjne. Nie ukrywam, że chciałbym, aby któryś z moich zawodników zagrał w przyszłości na prawdziwych, światowych arenach ATP.